

Niema już żadnej nadziei

na odkopanie żywych górników.

KATOWICE 21.1. Wiadomość o strasznej katastrofie górniczej na kopalni „Wujek” w Katowicach - Brynowie, o której donosiliśmy w poprzednim numerze, zwołała przysięgające wrażenie. W ciągu nocy z soboty na niedzielę, a także w ciągu niedzieli, gromadziły się przed kopalnią tłumy publiczności, które z wielkim niepokojem oczekiwały wiadomości o trzech nieszczęśliwych górnikach, Wiktorczyku, Gołce i Wycisku, zasypanych zwalami węgla i kamieni.

Jak siliło było t. zw. „zapnijcie”, świadczą fakt, że w piątek wieczorem odzuli po ważny wstrząs mieszkańcy Katowic w okolicy Pl. Wolności. Rzeczywiście bowiem chodnik w podziemiu został zawalony na przetrzeni kilkudziesięciu metrów.

Kolumna ratownicza w bardzo ciężkich warunkach pracowała przez całą sobotę, jednak mimo jej niezwykle ofiarnej pracy, nie udało się ustalić miejsca, w którym znajdują się zasypani górnicy. Nie dawali oni zresztą żadnego znaku życia tak, że nie było nadziei by można było ich wydobyć żywcem.

Dopiero wieczorem w niedzielę kolumna ratownicza natrafiła na ślad jednego z robotników, przywalonego olbrzymimi wprost masami węgla i kamieni. W chwili, gdy przeszemy, zdołano odkopać jedynie głowę nieszczęśliwego. Nazwiska tego górnika nie udało się ustalić, gdyż całkowicie zostanie on odkopany najprawdopodobniej dopiero dziś rano.

Zachodzi obecnie obawa, że na ślad dwóch dalszych górników kolumna ratownicza w ogóle nie natrafi, i że górnicy ci znajdą swój grób w podziemiach kopalni.

W każdym razie akcja ratunkowa trwa bez przerwy nadal pod kierownictwem przedstawicieli władz górniczych, który za razem prowadzi dochodzenia, celem ustalenia powodów katastrofy.

Dziś w południe będzie można z całą pewnością stwierdzić, czy zasypani górników można będzie odkopać. Nie ma jednak już żadnej nadziei aby nieszczęśliwi jeszcze żyli.

Eksporterzy jaj przystępują do walki

ze spekulacją pomarańczową.

WARSZAWA 21.1. Ze źródeł oficjalnych dowiadujemy się, że do walki ze spekulacją pomarańczową przystąpił również eksporterzy jaj, zainteresowani bezpośrednio w jak największym imporcie pomarańczy z Hiszpanii. Zadeklarowali oni rządowi gotowość nabyć część przyznanego Hiszpanii kontyngentu tegorocznego, który jak wiadomo wynosił 1.650 wagonów. Ministerstwo Przemysłu i Handlu w Warszawie porozumiało się z liniami okrętowymi, zajmującymi się przewożeniem pomarańczy, które wyraziły zgodę na usprawnienie załadunku tych ładunków w portach hiszpańskich i przyspieszenie transportów oraz wy-

ładowanie ich w Gdyni. Równocześnie wprowadziła się ostrą kontrolę nad detalistami w kraju.

Jeden z miejscowych właścicieli sklepu z owocami został ukarany 1.000 zł. grzywną za odmowę sprzedaży pomarańczy na wagę. Wojna pomarańczowa zbliża się ku końcowi.

Spekulanci muszą w tej walce ulec. Kontyngenty przyznane Hiszpanii są dotychczas tylko w jednej trzeciej wyczerpane. Seron zaś pomarańczowy kończy się za dwa miesiące. Za kilka dni podaż przewyższy popyt i wreszcie zostanie zaspokojony głód pomarańczowy.

SPORNA WYGRANA 20.000 ZŁOTYCH.

Niezapłacony los loterii państwowej.

Sambor, 21. I. — Mieszkańcy Sambora śledzą z zainteresowaniem sensacyjną sprawę spór między Samborą - miastem kałuskim, p. Bronisława Szewczyka, z lwowską kolekturą losów „Na dzieła”.

Tem ciekawej sprawy jest główna wygrana w trzeciej klasie 31ej loterii klasowej w wysokości 100.000 złotych. W świetle memorialów, pism i skarg, którym p. Szewczyk zasypuje obecnie generalną dyrekcję loterii w Warszawie oraz policję i sąd, przedstawia się sprawa następująco:

Między p. Szewczykiem, starym i sławnym klientem firmy „Nadzieja”, a kolekturą istniało porozumienie, na mocy którego p. Szewczyk uiszczał zapłatę dopiero po otrzymaniu losów.

Na zasadzie też tego porozumienia kolektura istniało porozumienie, na mocy którego w pierwszej klasie, a następnie w drugiej klasie z tych samych numerów, a donie do nich otrzymaniu p. Szewczyk przysłał pieniądze. Cielim wspólnikiem r. Szewczyka był właściciel składu materiałów budowlanych Izak Majer.

Ponieważ p. Szewczyk wyjeżdżał często ze Sambora, poprosił swego wspólnika o uregulowanie w kolekturze zapłaty za drugą klasę. P. Majer, stosownie do otrzymanych od wspólnika wskazówek, wysłał pieniądze, podał swój adres i prosił, by w przyszłości kolektura losy przysyłała jemu, gdyż stanowił one jego własność.

List ten pozostał bez odpowiedzi, kolektura nie wysłała też ani p. Szewczykowi, ani p. Majerowi losów trzeciej klasy. Dopiero na pismo p. Szewczyka odpowiedziała kolektura, żądając w liście swym zwrotu poprzedniej klasy, z tem, że po otrzymaniu ich oraz po dokonaniu w kolekturze swych zmian, a adresu przesyła losy trzeciej klasy.

Szewczyk prosił wyjeżdżającego do Lwowa adwokata dra Moudnera, by zapłacił w kolekturze należność w wysokości 20 zł. oraz, by oddał losy klasy poprzedniej. Kiedy adwokat ten zgłosił się w kolekturze, gdzie po przedłożeniu starych losów i pieniędzy zażądał wydania losu trzeciej klasy, kolektura odmówiła, gdyż padła na jeden z tych losów wygrana w wysokości 100.000 zł.

Szewczyk zwrócił się wówczas do kolektury z żądaniem wypłacenia wygranej kwoty na swoją ewentualną tj. w wysokości 20 tys. zł., gdyż uważał, że w myśl istniejącego między nim a kolekturą porozumienia, które doznało usankcjonowania w liście kolektury, w którym zażądała zwrotu losów klasy poprzedniej (przez p. Szewczyka w należyty sposób zaprezentował je kole-

kturze), wygrana należy mu się. Poza tem los ten wygrał także w drugiej klasie 100 zł. o czym kolektura p. Szewczyka nie zawiadomiła, przytrzymując sobie należne mu 20 zł.

Żądaniem p. Szewczyka co do wypłaty wygranej, jak również co do wydania mu losów czwartej klasy, kolektura odmówiła ofiarując mu jedynie t. zw. odczepne w wysokości 3 do 4 tysięcy zł. Obecnie oczekuje się w Samborze z ogromną ciekawością rozstrzygnięcia ośrodkowych czynników, komu ma właściwie przyspać wygrana.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(←) Kanclerz Hitler oświadczył przedstawicielowi Agencji Havasa, że byłby gotów zawrzeć z Francją pakt o nieagresji, analogiczny do sołennej deklaracji, ogłoszonej w Berlinie i Warszawie dla Niemiec i Polski.

(→) W Paryżu odbywają się narady nad finansową reorganizacją zakładów Citroena.

(←) Min. Beck, po rozmowach genewskich z Lavalem, które doprowadziły do pewnego złagodzenia tarć między Warszawą a Paryżem, wyjechał do Polski.

(→) W Krakowie temperatura wykazała znaczny spadek. Wczoraj notowano około 20 stopni mrozu.

(→) Staraniem wojewódzkiego komitetu dni przeciwgruzliczych w Łodzi odbyła się wczoraj o godz. 12 w pol., w sali Teatru Popularnego akademja przeciwgruzlicza pod hasłem: „Wszyscy na front walki z gruzlicą”.

(→) W związku z przypadającą jutro rocznicą powstania styczniowego inspekcja szkolna wydała zarządzenie, aby w szkołach powszechnych i średnich urządzone zostały pogadanki szkolne dla dzieci na temat znaczenia powstania, jego wpływu na rozwój dalszych stosunków w Polsce i t. d. Prócz tego urządy będą szerog akademij.

(→) W Pabjanicach, do mieszkania zamocznego przyniosła Kazimierza Klosego przy ul. Narutowicza Nr. 4, włamali się złodzieje.

Włamywacze, obeznani z rozkładem mieszkaniowym, dostali się do wnętrza przy pomocy precyzyjnych wytrychów, a następnie rozbili kredens i szafy i skradli nakrycia stołowe oraz biużuterję, wartości około 10.000 zł.

(→) Wczoraj odbyło się uroczyste otwarcie pierwszego w Łodzi domu noclegowego, przeznaczonego dla bezdomnych chłopców.

Dom noclegowy znajduje się przy ul. Kopernika Nr. 55 i mieści się w lokalu dawnej lecznicy zębów. W odnowionym budynku jasnych i czystych sypialniach, mieści się trzydziści łóżek, czysto zastłanych białą pościelą i okrytych grubymi kocami. Budynek został specjalnie przebudowany, urządzone zostały szatnie, natryski i obszerne świetlica.

Pierwszy dom noclegowy w Łodzi powstał z inicjatywy Patronatu nad Nieletnimi z funduszów wojewódzkiego Wydziału Opieki Społecznej i przy wydatnych subwencjach Zarządu Miejskiego.

W otwarciu wzięli udział pp.: starosta grodzki dr Wrona, prokurator Kalapski, komisarz inż. Wojewódzki, komitet obywatelski w osobie plk. Vogla oraz Patronat nad nieletnimi w osobach mec. Knapika, sędziego Dąkowskiego, plk. Więckowskiego i inż. Filipkowskiego.

Przebudowa statku „Kościszko”

w pełnym toku.

Gdańsk, 21.1. W Stoczni Gdańskiej odbywa się obecnie przebudowa statku pażerskiego „Kościszko” który kursował na linii Gdynia - Ameryka.

Jak się dowiadujemy prace nad przebudową znajdują się w pełnym toku.

Procedury są ściśle według ustalonych programów. Przebudowa zakończona będzie w końcu lutego i „Kościszko” po dejmie spowrotem swą służbę na linii Gdynia - Ameryka, aż do czasu zastąpienia go przez, znajdujący się w budowie we włoskiej stoczni w Monfalcone okręt „Marszałek Piłsudski”. Wówczas „Kościszko” przejdzie do obsługi linii Konstanza - Jafia.

Podkreślić należy, że przy przebudowie „Kościszki” na okręt luksusowy zatrudnieni są robotnicy Polacy i że materiały potrzebne do przebudowy sprowadzane jest wyłącznie z Polski.

Klusownik zranił dwu policjantów

Jednemu grozi utrata wzroku.

Wieluń, 21.1. Patrol policyjny posterunku PP. w Mierzycach pow. wieluńskiego obchodząc późnym wieczorem okolicę natknął się na kilku uzbrojonych klusowników w lesie maj. Ruda gm. Starzenie.

Jeden z klusowników zmierzył z fuzji do zbliżających się policjantów i strzelił. Strzał był fatalny. Obaj policjanci ulegli porażeniu twarzy.

Ciężej ranny Koźma Antoni, któremu strutowiny poraniły oczy przewieziony został natychmiast do szpitala w Łodzi. Łżej ranny Nawrot Ignacy znajduje się w szpitalu w Wieluniu.

Powiadomiony o napadzie Pow. Kom. PP. zarządził natychmiast poszukiwania za napastnikami. Policja przeszukała teren zatrzymala kilku podejrzanych osobników.

Damskie buciki po... 3 złote

sprzedawano na licytacji w Wieluniu

Wieluń, 21.1. Na odbytej ostatnio w Wieluniu licytacji Urzędu Skarbowego, między innymi sprzedanych zostało kilkadziesiąt par obuwia przeciętnie parę damskiego obuwia sprzedawano za zł. 3 dziecięcego za zł. 1.50.

Para butów wysokich i para męskich masy zwyczajnych do roboty kosztowała razem zł. 8.75.

Obuwie to pochodziło od drobnych szewców i zajęte zostało za niezapłacone podatki.

Desperacki krok Kupca

Kłopoty finansowe wpędziły go do grobu.

RADOMSKO 21.1. Popenił tu samobójstwo przez spożycie większej ilości spiryt. metylowego długoletni właściciel sklepu aptecznego, Aleksander Miętkiewicz, lat 51. Miętkiewicz, leżącemu za konturem na ścianie, znalazł już w stanie nieprzytomnym przybyła do sklepu ekspedjentka. Na uczyniony przez nią alarm zbiegli się sąsiedzi i przewieźli desperata do miejscowego szpitala gdzie w ciągu nocy zmarł.

Przyczyną desperackiego kroku był rozstrój nerwowy na tle kłopotów natury finansowej.

Chłopiec wypadł z okna III piętra

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży, pożarów

Łódź, 21. I. — Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj, o godzinie 5 wieczerem w domu przy ulicy Franciszkańskiej 34.

Na trzecim piętrze zajmuje mieszkanie rodzina krawca Libermana. Wczoraj popołudniu Libermanowie wyszli pozostawiając w mieszkaniu 11-letniego syna Moszka.

Wieczorem lokatorzy domu usłyszeli przeraźliwe jęki. Na podwórzu, w kuliży krwi leżał 11-letni Moszek Liberman.

Chłopiec wypadł z okna mieszkania. Zwezwany lekarz pogotowia stwierdził ogólne, ciężkie obrażenia ciała i po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł chłopca na kurację do szpitala.

W jakich okolicznościach chłopak wypadł z okna nie ustalono.

Wczoraj późnym wieczorem na ulicy Zawiszy został napadnięty „NOWI LUDZIE” — W KINIE „EUROPA”.

Umiejętnie skonstruowany scenariusz przykuwa uwagę widza, a mistrzowska reżyserja i montaż są majstersztykiem roboty filmowej.

W rolach głównych występują: W. R. Gardin, otwórca roli majstra w filmie „Turkibina 50.000”, jeden z najznakomitszych aktorów teatru Stanisławskiego, W. Zejmo, Wiktorow, Moskwin oraz cała plejada utalentowanych artystów sowieckich.

Kursy Krowu, Szycia i Robót Ręcznych

Marji Putowej

Łódź, Piotrkowska 103.

Czasne zniżone dla wszystkich. Sekretariat przyjmuje zapisy na II półroczcie od 2. I. 35 r. w godz. 9-20. Kierown. A. Krzymowska

Zurnale mód
 NA SEZON JESIEN - ZIMA
 w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PROMIEN”
 Łódź, Andrzejka Nr. 2 tel. 112-93

MGLISTO

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 21 stycznia. W dniu szerszym, o godzinie 8 rano temperatura wyniosła 2 stopnie poniżej zera. (Najniższa temperatura w cy - 4 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr kazywał ciśnienie - 754.8 milimetrów. Tendencja barometryczna równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 4 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno. Miejsami śnieg.

Spieszmy z datkiem

na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranic

Konto czek. P.n.O. Nr. 21.99

Plaga much w Zagłębiu.

Niezwykłe zjawisko.

Dabrowa, 21. I. — Ostatnio niektóre miejscowości Zagłębia nawiedzone zostały prawdziwą plagą much. Skrzydlate roje polowały się jeszcze w grudniu i dotad zalegała mieszkani, stając się utrapieniem gospodyń. Są to małe muszki, które w warunkach sprzyjających (cieple mieszkani) rozwijają się i rosna.

Pojawienie się much w zimie i to w takiej ilości, tłumaczone jest zwrodnieniem ciepłem, jakie panowało prawie cały grudzień.

Jest to niespotykane dotąd zjawisko, a osoby zabobonne tłumacza to jako zapowiedź jakichś niezwykłych wydarzeń.

Czy spaliny zawierają tlenek węgla?

Echa tragicznego wypadku przy ul. Żeromskiego 23.

Łódź, 31. I. W związku z tragiczną śmiercią ppk. Walawskiego, prasa nadała wiadomość, że śmierć wymienione go nastąpiła wskutek wydobywania się gazu świetlnego z uszkodzonej instalacji.

Na miejscu tragicznej śmierci ppk. Walawskiego i M. Krauzówny bawiła komisja gazowni łódzkiej z dyrektorem Gurdiachem, która po sprawdzeniu wykłuczyła możliwość nieszczęśliwego wypadku przez otrucie się gazem.

W związku z tem przypuszczeniem wezwano również z Warszawy p. Zarddeckiego b. dyr. gazowni miejskiej we Lwowie, który w obecności ekspertów łódzkich na miejscu tragicznego wypadku przy ul. Żeromskiego wziął nową próbkę spalin z piecyka gazowego i zapieczetowaną zawiózł do Warszawy, celem najdokładniejszego stwierdzenia przez Instytut Badawczy czy spaliny zawierają tlenek węgla.

Nawet w trumnie...

Stolarz i służąca.

Ze Strzelna donoszą: Policja strzelnańska zainteresowała się miejscowym stolarzem St. Siskim.

Do warsztatu tego przybyła pod wieczór pewna służąca celem załatwienia zlecenia.

Siski zwlekał z załatwieniem sprawy aż do wyjścia swej czeladzi.

Następnie stolarz udał się w ży-

wsza rozmowe ze służącą i pokazywał jej rozmaite wyroby stolarskie. Gdy stanęła w pobliżu trumny, Siski rzucił dziewczynę do niej z zamiarem dokonania gwałtu.

Służąca wszczęła alarm przywołując sąsiadów, a następnie policję.

Nr. 21

Z zamozn...
 Jean Delmot...
 jest to czlow...
 ityki, ale gor...
 Przeżył duzo...
 ma za soba sw...
 omostwo zró...
 wszystko na c...
 z na ziemię...
 nie skarby...
 nie pos...
 chochy mu tan...
 ba go widzieć...
 jak przemawia...
 taka radością...
 nie skiby...
 Nieraz staną...
 owione miał tar...
 szenska ponac...
 ja nie mały...
 temniaki taki...
 nie można...
 P. Delmotte...
 Powiada mi:
 — Widzi pan...
 zny rok suchy...
 zny chłodny...
 ale tr...
 — No, kto ja...
 ja uprawia tal...
 nam się na t...
 — Tak, tyłk...
 raz mniejsze...
 o było...
 zeb...
 — To pan o...
 należycie, mów...
 — Panie, co...
 iam tych lud...
 ział na świec...
 czy...
 — Czy nap...
 — Panie, m...
 ty w robocie...
 p. już zrobione...
 ział, Polak w...
 pola: Dajcie m...
 — Ogromni...
 wiali moich...
 wieszcy fo...
 — Ale, niep...
 imy i tak oc...
 nie ma jak...
 Uściskałem s...
 w starszkow...
 w tym sam...
 W. J. LOC...
 STRESZC...
 Po opuszcze...
 niał drzewi ro...
 nienie. Iwo...
 dzie na ulicy...
 Oboje pojech...
 publicznej rozmo...
 Po powrocie...
 zestrady...
 Siefan przyb...
 próżno posady...
 Iwonna porac...
 teatralnego...
 Zaprzyjaźnił...
 Były współwi...
 przeszłość...
 Nagle zlak...
 dyby jeszcz...
 przed ranem...
 na niej l...
 opanowała...
 nie mogac...
 zył biegiem...
 wodnikiem c...
 ożniej jezdn...
 chwilej ulicy...
 spadał na lu...
 wszystkich d...
 chwili, gdy...
 zask...
 — Annie...
 żelzo ze zme...
 że nie po...
 Otworzyła...
 ba w ciemn...
 — Nie nie...
 widzieć na...
 z temi sto...
 rawi przed 7

Francuzi w obronie naszych emigrantów. POLAKOWI NA ROLI nie grozi żadna konkurencja.

Lille, w styczniu. Z zamożnym i starym farmerem p. Delmotte wdaliśmy się w rozmowę. Jest to człowiek, który zdala stoi od polityki, ale gorący patriota francuski. Przeżył dużo lat, dużo widział i słyszał, a za sobą światową wojnę, która jego domostwo zrównała z ziemią i musiał wszystko na nowo postawić. P. Delmotte zna ziemię i kocha rolnictwo. Za żadne skarby nie poszedłby do miasta, choćby mu tam złote góry dawał. Trzeba go widzieć jak sam orze i broniąc, jak przemawia do ślicznej pary koni, z jaką radością patrzy na równo odwalane skiby. Nieraz stanąłem przy jego polu. Uprawy one miał lany jak najlepszy ogródek; szesnica ponad moją głowę, a przecież ja nie miałem Owies sięgał mi do nosa, ziemniaki takie, że przejść między nimi nie można było. P. Delmotte — to rolnik i Francuz. Powiada mi: — Widzi pan, ta ziemia da zawsze da, czy rok suchy czy mokry, czy ciepły czy chłodny, ale trzeba ją uprawić. — No, kto jak kto, ale p. Delmotte chyba uprawia tak, że nie można lepiej. — Mam się na tem — mówię ze śmiechem — Tak, tylko moje siły ze starości coraz mniejsze. A robotników brak. Co by to było, żeby nie „Polonais”. — To pan ocenia robotników polskich, panie, mówię. — Panie, co znaczy ocenia? Ja podziwiam tych ludzi. Jeszcze nigdy nie widziałem na świecie takich rolników jak Polacy. — Czy naprawdę? dopytuje. — Panie, mówi p. Delmotte, to obrzydliwy w robocie (dosłownie). Co mu dasz, co już zrobione. Francuzi robiliby cały dzień, Polak w krótkim czasie gotów i wola: Dajcie mi co do roboty. — Ogromnie się cieszę, że pan tak chwali moich rodaków, powiadam, ale wszyscy farmerzy sa tacy. — Ale nieprawda. Wszyscy tak myślimy i tak oceniamy Polaków. Na farmie nie ma jak polski robotnik. — Uśmiechnąłem serdecznie rękę pochwytując staruszkowi p. Delmotte. Traf chciał, w tym samym dniu kupilem wielki

dziennik paryski pod tyt. „Le Jour” z dn. 12 stycznia nr. 12. Na pierwszej stronie uderza mnie w oczy fotografia i krzyzący napis: — „Je ne veux pas d'ouvriers français — dit un patron français”. Znaczy to: Nie chcę robotników francuskich, — mówi patron francuski. Z zaciekawieniem czytam. Powiem o co chodzi. Do właściciela garażu w Paryżu p. S., który ma niedużą fermę, przychodzi robotnik francuski z kartką z Biura de Placement Pan S. zażądał z tego Biura robotnika na swą fermę. Biuro posłało robotnika francuskiego. A oto rozmowa między oboma: — Macie swoje papiery — zapytuje p. S. — Tak jest, mam — odpowiada robotnik francuski i pokazuje. — Nie chcemy Francuzów, — krzyczy: — Ależ, przecież nie żądałem Francuza. Ja nie chcę zatrudnić Francuzów. — I wzięwszy od robotnika kartkę z tego Biura Pracy przysłało napisal: — Nie chcemy Francuzów, — tak to wam już telefonowaliśmy, poślijcie nam Polaka. Dziennik „Le Jour” podaje fotografię tej kartki z tym napisem patrona p. S. i oczywiście obraża się na niego. Nie będziemy tu brali w obronę p. S., bo to do nas nie należy, ale kto porówna słowa p. Delmotte z napisem na kartce, który p. S. umieścił, ten dopiero zrozumie, że jak na rolę potrzebny ktoś, co potrafi nietylko ziemie obrabiać, ale też z pieczołowitością, a nawet miłośnością chodzić koło kłosa, krowy, koło staków gospodarskich — to niema jak Polak. Ze słów też p. Delmotte wiem, że farmerzy w północnej Francji nie dają sobie nawet mówić o wydalaniu polskich robotników. Na wsi francuskiej panuje przekonanie, że o takim wydalaniu niema mowy i farmerzy przeciwstawiali by mu się energicznie. Interes rolnictwa francuskiego wymaga dobrych i za młodych rak do pracy. Z tym interesem idzie w parze interes całego kraju, całego społeczeństwa francuskiego. Niejednokrotnie w ciągu szeregu lat nawoływałem, aby Polacy tłumnie szli na wieś. Spotkałem się nawet z tego tytułu z ostrym atakiem osobistym paryskiego „Prawa Ludu”, które było widac

przeciwne idei przeze mnie propagowanej. Mówiłem w tych artykułach, że Polak, który poszedł na wieś jako robotnik rolny, po paru latach dochodzi do polownictwa, a po dalszych kilku latach do samodzielnej dzierżawy i wreszcie własnej osady. Mam dowody i to liczne, że farmerzy dobrym polskim robotnikom skoro przekonałi się, że mogą im zawieść gospodarstwa, oddawali je czerpedziej w polownictwo lub nawet w dzierżawę. Kto posłuchał, ten dziś nie obawia się wydalania z pracy, jak to się dzieje w przemyśle. Nie dojdzie do tego, aby w rolnictwie ograniczono procentowo udział Polaków, bo to nie da się zrobić. Wyżyczenie kraju wymaga, aby ziemia była obrobiona; budżet państwa zmusza do tego, aby nie sprowadzać za własną walutę produktów żywnościowych z zagranicy, lecz by kraj był samowystarczalny. Te względy są wyższe ponad wszelkie demagogie i ksenofobie. Ponieważ zaś francuskich robotników do rolnictwa nigdy nie będzie wystarczająco, przeto polscy robotnicy mają być i robotę zapewniona, bo ich tam zwalniać nie będą. Charakter polskiego ludu jest rolniczy. To mamy we krwi od wicków i z tym idziemy do grobu, przekazyując potomstwu. Dlatego Polak w rolnictwie jest — „obrzymem w pracy”. Wiarus.

Rozbity nosek blondynki Porywczy malarz.

Do okręgowego sądu w Paryżu wpłynęła skarga modelki przeciwko malarzowi. Na tle tej skargi powstało pytanie: Jaka jest wartość nosa pięknej panienki? Marcelle Mourayt, 23-letnia blondyneczka, należy do najbardziej poszukiwanych modelek nadekwańskiej stolicy. Przed paru miesiącami zaangażował ją pewien znany malarz. Uroczą paryżanką była dumna, że taki mistrz będzie robił jej portret. Ale już po paru pierwszych seansach doszło do sprzeczki pomiędzy modelką i nerwowym malarzem. Podczas takiej sprzeczki gwałtowny ten człowiek uderzył Marcelle tak silnie w twarz, że młoda dziewczyna zalana krwią trzeba było odwieźć ją natychmiast do szpitala. Po zbadaniu lekarze orzekli, że dziewczę musi się poddać natychmiastowej operacji nosa, w którym uległa rozbiciu chrząstka. Operacja zmieniła tak bardzo twarz dziewczyny, że nie może ona już nadal zarabiać na życie pozowaniem. Marcelle wdobyła wobec tego skargę przeciwko malarzowi. W skardze tej zażądała 20-000 franków odszkodowania za zniekształcony nos. Sąd natomiast skazał porywczego malarza na tydzień bezwzględnej aresztu i zapłacenie 500 franków grzywny. Gdy panna Murayt usłyszała ten wyrok — zemdląła. Po przejściu do przytomności oświadczyła, że wniesie apelację, gdyż nos modelki posiada wyższą wartość niż nos przeciętnej francuskiej dziewczyny.

DZIELNY OPERATOR FILMOWY. POŻAR W KINIE.

W kinie przy ul. St. Germain w Argenteuil, wybuchł nagle w kabinie operatora gwałtowny pożar podczas przedstawienia. Ostatnia taśma wyświetlanego filmu zerwała się. Koniec zerwanej taśmy uderzył w lampę i zapalił się. W jednej chwili wszystkie taśmy stały w płomieniach. W kabinie powstał żar, pod wpływem którego popekały szyby w okienkach a długie języki płomieni wypełzyły na salę. Powstał popłoch, taśmy wzmógł się, gdy zgasa elektryczność. Operator filmowy nie stracił jednak przytomności umysłu. Z narażeniem życia wpadał czterokrotnie do kabiny, wyrzucając za każdym razem płonące

taśmy przez okno na ulicę. Był to szczerze gół bardzo ważny, bo taśmy filmowe, płonąc bardzo szybko, wydzielają silny żar i duszący gaz. Uporawszy się w ten sposób z taśmami, operator zabrał się do gaszenia wodą objętych ogniem części drewnianych kabiny. Zanim przybyła straż pożarna, ogień został już ugaszony. Operator został lekko poparzony. Gdy mu później gratulowano za jego energię i zimną krew, operator oświadczył z uśmiechem, że pożar, o przeciętnej jego żywioł, gdyż zanim został operatorem filmowym służył przez 4 lata w paryskiej straży pożarnej.

List prezydenta Szwajcarii nie podobał się sowieckim szpiegom.

Ostatni numer moskiewskiego „Bezbożnika” podaje reprodukcję fotograficzną listu, który b. prezydent Związku Szwajcarskiego Motta skierował do prawosławnego arcybiskupa Serafina w odpowiedzi na list jego, napisany w imieniu własnym i biskupów rosyjskich na emigracji w związku ze znanym wystąpieniem Metty na terenie Ligi Narodów przeciwko przyjęciu Sowietów na członka Ligi. List Motta nie zawiera w sobie nic sensacyjnego, jest bowiem zwykłą formułą podziękowania za słowa uznania ze strony biskupów rosyjskich. Kiedy we wrześniu roku ubiegłego „Courier de Geneve” przypomniał czytelnikom kilka dobrze wszystkim znanych „faktów mocno obciążających „czerwoną eksceleńcję” Litwinowa — Walacha — Finkelsteina, prokuratora generalnego szwajcarską uznano za wskazane interwenjować, dopatrując się w tem obrazie reprezentanta państwa obcego, czem dała dowód „daleko pojętej kurtuazji”. Inaczej jednak kurtuazję pojmują przedstawiciele Sowietów w Genewie, trzeba bowiem dodać, że wspomniany list prezydenta Motta, wogóle nie doszedł do rąk arcybiskupa Serafina lecz w drodze z Genewy do Issy-les-Moulineaux, dokąd był wysłany zaginął, przyjęty widocznie przez szpiegów sowieckich.

W kinie przy ul. St. Germain w Argenteuil, wybuchł nagle w kabinie operatora gwałtowny pożar podczas przedstawienia. Ostatnia taśma wyświetlanego filmu zerwała się. Koniec zerwanej taśmy uderzył w lampę i zapalił się. W jednej chwili wszystkie taśmy stały w płomieniach. W kabinie powstał żar, pod wpływem którego popekały szyby w okienkach a długie języki płomieni wypełzyły na salę. Powstał popłoch, taśmy wzmógł się, gdy zgasa elektryczność. Operator filmowy nie stracił jednak przytomności umysłu. Z narażeniem życia wpadał czterokrotnie do kabiny, wyrzucając za każdym razem płonące taśmy przez okno na ulicę. Był to szczerze gół bardzo ważny, bo taśmy filmowe, płonąc bardzo szybko, wydzielają silny żar i duszący gaz. Uporawszy się w ten sposób z taśmami, operator zabrał się do gaszenia wodą objętych ogniem części drewnianych kabiny. Zanim przybyła straż pożarna, ogień został już ugaszony. Operator został lekko poparzony. Gdy mu później gratulowano za jego energię i zimną krew, operator oświadczył z uśmiechem, że pożar, o przeciętnej jego żywioł, gdyż zanim został operatorem filmowym służył przez 4 lata w paryskiej straży pożarnej.

W. J. LOCKE OPUSZCZENI

Powieść Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:
Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely postanowił wrócić do rodzinnego domu przed sobą żonę i dzieci. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy. Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli długą rozmowę. Po powrocie do domu zastała tam swego syna z estrady, który ją adorował bez wstydliwej szczerości. Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał nowego posady. Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego. Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens. Byli współwięźni przed nią je przeszedł. Była oburzona.

Nagle zląkł się jej oburzenia. Gdyby jeszcze mógł z nią pomówić przed ranem, możeby zdołał wywrócić na niej litość i miłczenie. Myśl opanowała go tak gwałtownie, że nie mogąc znieść niepewności, ruszył biegiem. Początkowo pedził przed siebie cichej bocej uliczki, później jezdnią większej, dość ruchliwej ulicy. Nie zważał na to, że padał na ludzi, że go wysyłali do wszystkich diabłów. Dogonił Annie w chwili, gdy wkładała klucz w zamki.

— Annie! — krzyknął, dysząc z wysiłku ze zmęczenia. — Przysięknij mi, że nie powiesz nikomu. Otworzyła spokojnie drzwi i stała w ciemnej sionce. — Nie nie przysiękne. Nie chce widzieć na oczy! Z temi słowami zatrzasnęła mu drzwi przed nosami.

— O czwartej czterdzieści — pa dła lakoniczna odpowiedź. — A o której będziemy w Leeds? — Skąd ja mogę, u diabła, wiedzieć? Chcesz wiedzieć, to zapytaj konduktora — fuknął Blake. Z temi słowami odszedł do paru kół legów, stojących o kilka kroków dalej. Joyce zbył był nieszczęśliwy, że by się poczuł dotkniętym tą niegrzecznością. Poszedł wzdłuż pociągu i widząc w oknie jednego z kolegów, wywnioskował, że przedział jest przeznaczony dla chóru i wszedł. Zaszczęszy się w najdalszy kąt, zasłonił się gazetą. Wsiadła reszta. Pociąg ruszył. Początkowo panował nastrój przymusu. Potem ktoś zaproponował grę w karty. Do Joyce'a nikt się nie odzywał. W Selby pociąg stał przeszło godzinę. Joyce, spragniony samotności, wysiadł pośpiesznie i poszedł włóczyć się po polach. Wrócił w ostatniej chwili. Nagły cios oszołomił go w dalszym ciągu tak dalece, że nie mógł się zdobyć na składny wysiłek myśli. Rozwielne okrucieństwo Annie nie chciało mu się pomicieć w głowie. Okropny wstyd wobec całego zespółu doskwierał jak ogniowa tortura. Jedno tylko widział jasno: niemożliwość dalszej pracy w trupie. Nawet gdyby dyrekcja nie wzięła pod uwagę jego kompromitacji, to wolałby zdechnąć gdzie z głodu, niż żyć w atmosferze wstrętu i pogardy. Już sama podróż do Leeds była męka. Zażębie jeszcze to, a potem...

Wrócił na stację z zmierzchu. Konduktor już sygnalizował odjazd zieloną chorągiewką, Joyce ujmował właśnie za klamkę drzwi od przedziału, gdy usłyszał głos McKaya: — Że chłop siedział, to jeszcze nie dowód, żeby miał ściagać w garderobie zegarki! Otworzył drzwi. Powitało go martwe milczenie, które trwało z

niewielkimi przerwami do końca podróży. Spoglądał na siedmiu towarzyszy ze strasznym uczuciem odosobnienia. Jeszcze przed dwudziestu czterema godzinami kochał ich za dobroć, za koleżeństwo. Wł się w mecz. W uszach dzwoniły mu echoe słowa McKaya, okropne chociaż najwidoczniej wypowiedziane w jego obronie. Spotkawszy się w pewnej chwili z jego oczami, wyczuwał w nich życzliwość. Zato inni unikali wzroku wryzutka. Przy wysiadaniu w Leeds McKay odciągnął go na stronę, z drugiej warkkiej fali pasażerów i tragarzy. — Co to za baido, co nam wytrajlowała Annie? — To prawda — odrzekł znękany głosem Joyce. — Cholera, psiekrew! A nie mógłem ci, żebyś się nie zadawał z kobietami? — Musiało się wydać. Mogłem równie dobrze zająć wczoraj do baru z którymś z was. — Czy myślisz, że mężczyznaby cię wydał? — zapytał z wielką pogardą McKay. — Doszedłem do przekonania, że na tym piekielnym świecie wszystko jest możliwe — odparł z gorczą Joyce. — Pewnie cała banda jest przeciwko mnie. — No, trochę pvsykują — odparł z zakłopotaniem McKay. — Możnawo, że beda ci dokuczali. Gadają jakby byli ulepieni z gipsu i świętości. Świętoszki, psiekrew! Bebechy się we mnie przewracają. Ja stoje po twojej stronie. — Dziękuję ci — wzruszył się Joyce. — Jesteś zany chłop. Ale nie bede cię prosił o obronę. Nie pojedę z wami dalej. — Szczerze ci powiem, że dobrze zrobisz — rzekł McKay i znów zdjęty gniewem na Annie Stevens, plu

nał pod jej adresem niedwuznaczny epitetem: — Ta...! — W oczach kobiety to musi być okropna rzecz — zauważył Joyce, idąc z nim ku gromadzie, otaczającej platformę z bagażami — Ale swoją drogą nie mogę pojąć dlaczego tak mnie nagłe zniechęciła, dlaczego chce mnie zgubić. — Nie możesz pojąć? To jasne. — Nie. Od początku byłem z nią w wielkiej przyjaźni. — W przyjaźni? Toś ty naprawdę nie wiedział, że zadurzyła się w tobie na dobre? Nikt nie odważył się przedświadczać cię docinkami z obawy przed twoim językiem. Na Boga! Słabo się zrobiło patrzeć, jak w ciebie spoglądała! — Wiece uważasz, że się we mnie kochała? — jaka! Joyce, zaczynając się orientować w biegu wypadków — No, chyba — zachichotał McKay. — Cóż ty myślisz? Kilka osób z trupy stało jeszcze naokoło stosu bagażu obok platformy, domagając się swoich rzeczy, czekając na tragarzy. Z boku czekała Annie Stevens. Joyce, zobaczysz, u jej nóg swoją torbę podróżną, podszedł, zabrał torbę bez słowa i już odchodził, gdy poczuł na ramieniu dotknięcie ręki Annie. Pomimo niedostatecznego oświetlenia sercu zauważył że twarz miała bladą ścigniętą w ostre linie. Patrząc mu błagalnie w surowe oczy, szepnęła — Na Boga, przebac mi! — Za bardzo mnie skrzywdziłaś — odpowiedział zimno. — Zabiję się — rzekła. — Nie każdy wart życia — odrzekł Joyce, odwracając się z torbą w rękę. Za barjerą spotkał się znów z McKay'em.



Karty mi mówią, że bede miała dzisiaj niespodziewanie odwiedziny?

Wróżka.



Karty mi mówią, że bede miała dzisiaj niespodziewanie odwiedziny?

SPORT.

Triumf polskiej drużyny

Z WYCIĘSTWEM NAD NIEMCAMI.

W meczu hokejowym Polska — Niemcy o mistrzostwo świata Polacy odnieśli zwycięstwo w stosunku 3:1 (1:0, 2:1, 0:0). Przez cały czas gry zaznaczała się przewaga będącej w nadzwyczajnej formie drużyny polskiej. Niemcy wystąpiły w najniebezpiecznym swym składzie. Atak polski grał jednak taktycznie doskonale w przeciwstawie do ataku niemieckiego. Niemcy w I i II tercji cały czas byli w defensywie. W III tercji na wszelką cenę drużyna niemiecka dążyła do uzyskania choćby jeszcze jednej bramki co im się jednak nie udało. Bramki dla Polski zdobyli Stupnicki, Marchewczyk i Sokołowski.

W pozostałych meczach dnia wczorajszego o mistrzostwo świata w Davos wyniki były następujące: Włochy — Francja 1:1, Czechosłowacja — Rumunia 4:2, Kanada — Lotwa 14:0, Węgry — Szwecja 1:1, Austria — Belgia 6:1 i Szwecja — Holandia 6:0.

W poniedziałek Polska spotka się z Włochami. W razie zwycięstwa drużyna polskiej przejdzie ona do 2 rundy rozgrywek.

Narazie o 1 miejsce ubiegają się Włochy i Francja. Niemcy wobec 2 kolejnych rozgrywek przegranych nie mają żadnych szans.

Nadeszły również szczegóły porażki Polski z Francją 2:3 (0:1, 1:2, 1:0). W pierwszej tercji Polacy byli b. stremowani i Stogowski wepchnął niechcący krążek do własnej bramki, dzięki czemu Francuzi zdobyli prowadzenie. W II-iej tercji Ludwiczak za grę faul zostaje usunięty z lodowiska i Polacy grają jakiś czas w piątkę, co wykorzystując Francuzi zdobywają drugą bramkę przez Clareta. Stopniowo Polacy rozpoczynają coraz lepszą grę i w 14-iej minucie Sokołowski strzela pierwszą bramkę dla Polaków, chociaż w chwili później Francuzom udaje się podwyższyć wynik naskutek samobójczej bramki Stupnickiego. W III-iej tercji podobnie jak w II-iej Polacy zdecydowanie przeważają i zdobywają drugą bramkę przez Marchewczyka. Francuzi murują bramkę w sposób niedozwolony, dzięki czemu udaje się im utrzymać zwycięstwo. Najlepszy wśród Polaków był Wolkowski.

Sport w kilku słowach.

— W teatrze Rozmaitości odbył się towarzyski mecz bokserski między zespołami IKP i Hokoahu, który zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 10:4. Niespodzianką meczu był wynik remisowy walki Spodenkiewicz — Fagot i Gotfryd — Habrowski. Poszczególne wyniki były następujące: w wadze muszej Habrowski (IKP) po ładnej walce zremisował z Gotfrydem (H) i Bartniak (IKP) pokonał na punkty Wdowidzkiego (H) w wadze kog. Spodenkiewicz (IKP) nieoczekiwanie zremisował po ciężkiej walce z Fagotem (H), w wadze piór. kowej Sikorski (IKP) zwyciężył na punkty Zysmana (H), w wadze półśredniej Durkowski (IKP) wygrał po najładniejszej walce dnia niewysoko z Lipszcym (H) w wadze średniej Rencz (IKP) pokonał na punkty Waldmana i w wadze półciężkiej Blinbaum (H) po nieładnej walce pokonał niespodziewanie na punkty Białckiego (IKP). Sędziował w ringu bez prawa głosu p. Bryczkowski, zaś punktował systemem jednego sędziego p. Wodzisławski.

— W meczach hokejowych w Warszawie Warszawianka pokonała ZASS 4:0, Skra — Nizcz 18:2, Marymont — Gwiazdę 5:0 i Iskra — Makabi 1:0.

— W biegach narciarskich w Zakopanem w konkurencji kobiecej na 6 km. wygrała Motylówna w czasie 48,43 zaś w konkurencji męskiej w biegu na 13 km. zwyciężył Wawrzycki w czasie 54,53.

— Mecz bokserski Śląsk — Warszawa zakończył się zwycięstwem Śląska w stosunku 9:7. Warszawa wystąpiła w osłabionym składzie, przyczem mecz przegrała wskutek nadwagi swych Kryska, zaś walka towarzyska przynosiła wynik remisowy, w wadze koguciej powtórzyła się ta sama historia, gdyż Jarząbek (Ś) uzyskała punkty wskutek nadwagi Małeckiego (W) walkowerem, zaś walka towarzyska kończy się remisem w wadze kog. Rudziński (Ś) po najładniejszej walce meczu wygrywa na punkty z Kazimierskim, w wadze lekkiej Białas (Ś) remisuje z Fabisakiem (W) w wadze półśredniej Bieńek (Ś) bije na punkty Kosteżewę (W) w wadze średniej Pilnik (W) bije na punkty Świrka (Ś), w wadze półciężkiej Doroba (W) wygrywa z Kurką (Ś) i w wadze ciężkiej Dzieluński (W) otrzymuje punkty walkowerem wskutek niestawienia się przeciwnika.

— W Tomaszowie bawiła kombinowana drużyna Łódzkiego Geyera i Makabi, która w meczu towarzyskim z zespołem Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu uległa 5:7. Wyniki walk były następujące: w wadze muszej Skowron (TFSJ) bije na punkty Graudenc (M) i Wojciechowski (G) remisuje z Pietrasikiem (TFSJ) w wadze lekkiej Adamski (TFSJ) zwycięża na punkty Birenbaum (M) i Mikołajczyk (G) wygrywa na punkty z Arndtem (M) w wadze półśredniej Ostrowski (G) nokautuje Szpeka (TF SJ) i Goździk (TFSJ) wygrywa nieoczekiwanie przez k.o. w I-iej rundzie z Wojskim (G). Zainteresowanie meczem duże, gdyż przyglądało się mu kilkaset osób.

W dniu wczorajszym odbyło się oficjalne otwarcie sezonu na terenach łagiewnickich. Dzięki pięknej pogodzie zjechało do Łagiewnik ponad tysiąc sportowców głównie narciarzy i saneczkarzy. Sport narciarski zaczyna na terenie Łodzi coraz szersze kręgi, przyczem szybki rozwój tego pięknego sportu rozpoczął się od czasu oddania do użytku naładowanych w okolicach miasta pagórkowatych terenów łagiewnickich.

W dniu wczorajszym został rozegrany na lodowisku przy Al. Unii mecz hokejowy o mistrzostwo klasy B: FKS I — Triumf II. Mecz ten zakończył się nieznacznie zwycięstwem rezerwy FKS-u w stosunku 4:3 (0:2, 2:0, 2:1). Początkowo przeważał Triumf jednak stopniowo FKS przejął inicjatywę i po raz pierwszy nieznacznie wygrał.

W marcu — rozgrywki ligowe.

L.K.S. pierwszy mecz rozegra z Warszawianką.

W ciągu soboty i niedzieli odbyło się walne zebranie Ligi PZPN. W sprawie sprawy „koszulkowej” meczu LKS — Warszawianka zebranie postanowiło nie zmieniać decyzji. Przy omawianiu budżetu postanowiono zmniejszyć budżet w r. 1935 w stosunku do budżetu z r. 1934 o 15 procent. Pozatem Liga wypowiedziała się za zniesieniem karencji w sprawie autonomii sędziów i pozostawiono wolną rękę zarządowi. Za zastępcy położone na terenie Ligi otrzymał odznak pp.: Darda, Skwarczyński i mjr. Porębski. Wyborcy nowych władz Ligi przyniosły wyniki następujące: prezes plk. Dr. Zofia Łowicka, wiceprezesi: mjr. Porębski i kpt. Kublin, sekretarz: kpt. Słoniewski, zastępcy: Krug, skarbnik dr. Rokita, zast. p. Wydrzeń, członkowie zarządu pp.: Mostoń, Lustgarten, kpt. zw. Przeworski, Wydrzeń, Gier i Dysc, pp.: Drużniak, Szejanek, Szmajda, Bergal, Eolamin i Eismont.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu zebrania ustalono kalendarzyk rozgrywek ligowych, przyczem pierwsze mecze odbędą się 31 marca. LKS rozpocznie swe występy ligowe meczem LKS — Warszawianka, który odbędzie się 7 kwietnia w Łodzi. Następne swe mecze LKS rozegra w terminach następujących: 14 kwietnia z Cracovią w Krakowie 28 kwietnia z Ruchem w Łodzi 5 maja z Garbarnią w Krakowie, 19 maja z Wisłą w Łodzi, 26 maja z Pogonią w Łodzi 30 maja z Legią w Warszawie, 2 czerwca z Wartą w Poznaniu, 20 czerwca z Polonią w Łodzi, 7 lipca ze Śląskiem na Śląsku, 15 sierpnia z Warszawianką w Warszawie, 15 sierpnia z Cracovią w Łodzi, 25 sierpnia z Pogonią we Lwowie, 8 września z Garbarnią w Krakowie, 15 września z Polonią w Warszawie, 22 września z Ruchem na Śląsku, 2 października z Legią w Łodzi, 13 października z Wartą, 20 października ze Śląskiem w Łodzi i 13 listopada z Wisłą w Krakowie.

Wychy, przyczem pierwsze mecze odbędą się 31 marca. LKS rozpocznie swe występy ligowe meczem LKS — Warszawianka, który odbędzie się 7 kwietnia w Łodzi.

Następne swe mecze LKS rozegra w terminach następujących: 14 kwietnia z Cracovią w Krakowie 28 kwietnia z Ruchem w Łodzi 5 maja z Garbarnią w Krakowie, 19 maja z Wisłą w Łodzi, 26 maja z Pogonią w Łodzi 30 maja z Legią w Warszawie, 2 czerwca z Wartą w Poznaniu, 20 czerwca z Polonią w Łodzi, 7 lipca ze Śląskiem na Śląsku, 15 sierpnia z Warszawianką w Warszawie, 15 sierpnia z Cracovią w Łodzi, 25 sierpnia z Pogonią we Lwowie, 8 września z Garbarnią w Krakowie, 15 września z Polonią w Warszawie, 22 września z Ruchem na Śląsku, 2 października z Legią w Łodzi, 13 października z Wartą, 20 października ze Śląskiem w Łodzi i 13 listopada z Wisłą w Krakowie.

„RODZINA ROTSZYLDÓW” W „CASINIE”.

Film, jak zapewnia przedmowa, oparty na autentycznych źródłach, ukazuje dzieje rodziny Rotszyldów.

Historia rodu bankierskiego w formie „ultramaryjowanego reportażu” stanowi bogate źródło pomysłów dla reżysera filmowego, który przedstawił Rotszyldów jako zrzecznych energicznych bankowców, dających sobie radę z koniunkturą.

Pierwsze sceny poświęcono „praszczurowi” Rotszyldów. Umiera on z rozpaczy po stracie dziesięciu tysięcy guldenów.

Jego starszy syn, który staje się głową rodu bankierskiego, pomaża małatek, jest dyktatorem giełdy londyńskiej. Rotszyld osiąga szczytów sławy. Na uroczystym przyjęciu w zamku Wellington, na wniosek naczelnego wodza Wellingtona, król przyznaje Natanowi Rotszyldowi tytuł lorda.

Sugestywną postać Natana Rotszylda stworzył George Arliss. Jest to świetna, pożądana kreacja, pełna umiaru, ekonomii mimiki i gestu.

„MŁODA MATKA”.

Ukazał się Nr. 2 dwutygodnika „Młoda Matka”, bogato ilustrowany i zawierający szereg ciekawych i aktualnych artykułów o wychowaniu dziecka do lat siedmiu.

Jako dodatek jest tablica kroju z objaśnieniem w numerze oraz wzór na śliniaczki.

Numer uzupełniają ilustracje „Higiena, pielęgnacja i rozwój dziecka w obrazkach”. Dr M. Zaks p. t. „Drobne zabiegi w chorobach gardzieli”.

ILUSTROWANY KALENDARZ „ECHA” na rok 1935
Wydanie własne.

Bogactwo wiadomości ze wszystkich dziedzin życia. Wiele związków porad praktycznych. Barwne ilustracje.

Kalendarz „Echa” jako miły towarzysz na długie wieczory zimowe powinien znaleźć się w każdym domu, tem bardziej że

Cena egzempl. wynosi tylko 70 gr.
Do nabycia w administracji oraz w kioskach i u sprzedawców gazet.

Towarzyskie spotkanie

dwu drużyn szermierczych.

Odbyło się towarzyskie spotkanie drużyn szermierczych Wojskowego KS. i Pocztowego PW. w trzech broniach: florecie, szpadzie i szabli.

Skład drużyn: WKS. pp. Spiechowicz, Banaś i Kantor. Poczt. PW. — pp. Bartosiak, Domański i Wincid.

Zawody, które prowadził st. sierżant Rudnicki, zakończyły się zwycięstwem Wojskowego KS w stosunku 2:1.

Licznie zebrana publiczność wśród której zauważyliśmy pp.: kpt. Bonczera — kmndt. miejskiego obwodu PW., komisarza Kurzawickiego — prezesa Policyjnego KS. przedstawicieli Klubu Sportowego Pracowników KEL. oraz wielu innych, miała możliwość ujrzeć pięknej walki między zawodnikami wymienionych klubów.

Cuiavia straciła jeden punkt

w mistrzostwach bokserskich

Polski Związek Bokserski zweryfikował mecz o drużynowe mistrzostwo Polski IKP — Cuiavia, zakończony w ringu zwycięstwem Cuiavi 11:5 jako 10:6 dla Cuiavi. Żądana podczas weryfikacji wynikała z tego powodu, że zawodnik Inowrocłan Fabiański podpisał kartę zgłoszeń do tego klubu.

nie mając jeszcze ze Związku Strzeleckiego z Grudziądza zwolnienia. Wobec tego, że Fabiański stoczył walkę remisową, odebrano mu tylko jeden punkt. W tabeli należy więc uwzględnić pozycję Cuiavi o punkt gorzej, a pozycję IKP o punkt lepszą.

Tęcza na lodowisku.

Popisy łyżwiarzy w Helenowie.

W dniu wczorajszym odbyły się na torze lodowym w Helenowie dwukrotne popisy czołowych łyżwiarzy polskich ze Śląska. Popisy te wypadły do idealnie, zyskując nadspodziewane uznanie publiczności. W poszczególnych rozdawkach znakomicie wypadli: Ziejówna, Czorówna, Popowiczowa, Praisówna, Scheibertówna, Grobert, Soika, Breslauerowie i fenomen na para rodzeństwa Kalusów. Niezwykle efektywnie wyglądały również tańce oraz wspólny występ wszystkich zawodników. Wyścigulacy zbierali rzęsiste oklaski, a wśród młodzieży specjalnym powodzeniem cieszyli się Kalusowie i młodzież Scheibertówna, którzy wzbudzali podziw swa lekkością i swobodą wykonania oraz bogatym repertuarem. Zainteresowanie imprezą było ogromne.

W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 18.30 na torze w Helenowie ostatni występ znakomitych łyżwiarzy, tak, że ci, którzy z jakichkolwiek względów

nie mieli możliwości obejrzenia niezwykle efektownych popisów, będą mogli uczynić to w dniu dzisiejszym.

Kto zdobył tytuł mistrza

w jeździe szybkiej na lodzie?

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Warszawie mistrzostwa w jeździe szybkiej na lodzie. Tytuł mistrza stolicy zdobył Michałak przed Lisieciem i Strzyżewskim. W konkurencji pań pierwsze miejsce zajęła Nehringowa przed Lipsztańską.

W ramach mistrzostw startował poza konkursem Janusz Kalbarczyk który ustawił nowe rekordy Polski w biegach na 500 m. i 3 km. uzyskując czasy 49,2 sek. i 5 min. 22 sek. Kalbarczyk wykazał znakomitą formę. Nehringowa poza konkursem uzyskała na 500 m. b. dobry czas 1 min. 1,02 sek.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY, WYSTAWY.

POZYTECZNE KURSY.

Polska Y.M.C.A. podaje do wiadomości, że od początku lutego uruchamia dla pań i papów nowe grupy nauki obcych języków: angielskiego, francuskiego i niemieckiego oraz kursy: fotograficzny, radiotechniczny i stenograficzny.

Lekcje pod kierownictwem pierwszorzędnych wykładowców odbywać się będą w godzinach wieczornych.

Zapisy za bardzo niską i przystępną opłatą przyjmują do dnia 24 b. m. sekretariat Piotrkowska 86, I piętro, tel. 223-90 w godz. od 10—13 i 16—21

ZABAWA TANECZNA.

Komitet Pomocy Obywatelskiej dla Najbiedniejszych Dzielnic w Łodzi urządza w dniu 26 b. m. w lokalu Klubu Pracowników firmy Scheiblera i Grohmana przy ul. Przemysłowej 68 zabawę taneczną, z której całkowity dochód przeznaczony jest na pomoc bezrobotnym. Podając powyższe do wiadomości, Komitet pozwala sobie wyrazić przekonanie, że impreza ze względu na cel, któremu służy, spotka się z daleko idącym poparciem społeczeństwa, dla którego nędra głodujących bezrobotnych nie może być obojętna.

USTAWY O PODATKU OD NIERUCHOMOŚCI, OD LOKALI ORAZ USTAWA O ULGACH DLA NOWOWZROSNÓW BUDOWLI.

Tekst tych ustaw, bardzo ważnych dla każdego właściciela domu i lokatora wraz z rozporządzeniami wykonawczymi został wydany przez księgarnię Wł. Wilaka w Poznaniu. Cena wynosi zł. 1,40 (stron 120), co umożliwia każdemu właścicielowi domu zapoznanie się z nowymi przepisami podatkowymi nieruchomości.

USTAWA O PODATKU OD ZAJĘĆ ZAWODOWYCH DLA NOTARZUSZY, KOMORNIKÓW I PISARZY SĄDOWYCH.

Powyższa ustawa wraz z rozporządzeniem wykonawczym i skorowidzem została ostatnio wydana przez księgarnię Wł. Wilaka w Poznaniu. Cena teże broszurki, wydanej w wygodnym formacie wynosi 50 gr.

DR. MED.
H. LUBICZ
Choroby skórne, weneryczne i moczołciowe
Powróż
CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 5—8 wiecz.
W niedzielę i święta od 9 do 11 rano.

Dr. Med.
M. KLACZKO
Chor. uszu, nosa, gardła i krani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12—2 od 8 po noc.
Ceny lecznicowe.

DR. MED.
JAKOBSON
Chirurg
Spec. Chirurg. Kostna
(Zlamania kości i zwichnięcia).
Dra STERLINGA 22 (Nowo Jargow)
telef. 174-42.

Doktór
H. RÓZANER
NARUTOWCZA 9, II piętro. Tel. 128 28
Choroby: weneryczne, moczołciowe i skórne
Przyjmuje od godz. 8—10 rano i 5—8 wiecz.
Od godz. 1—2 przyjmuje w Lecznicy przy ul. Zgierskiej 17.

Dr. HELLER
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczołciowych.
TRAUGUTTA 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 r. i od 4—7 wiecz.
W niedzielę i święta 11—2 p. p.
Dla niezdolnych ceny lecznic.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Doktór MICHAŁ LIPIŃSKI
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOŁCIOWE
PILSUDSKIEGO 65, (Piotrkowska 46)
Telefon 203-51
Przyjmuje 8—11 rano, 2—5 po południu, 7—9 wieczorem, w dni świąteczne 9—1.

Doktór med.
M. RUNDSZTAJN
akuszer'a i choroby kobiece
POMORSKA 7, tel. 127-84
Przyjmuje od godz. 4—7 wiecz.

Dr. med.
H. KLACZKOWA
pokoźnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
Przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł.

LECZNICA CHORÓB OCZU
ze stałymi lekami
DOKTORA
DONCHINA
ul. Piotrkowska Nr. 90,
tel. 221-72.
Przyjmuje się choroby wymagające prześwietlenia w lecznicy (operacje etc.) a także przy chodzących 9—11 od 4—7 pól.

RESTAURACJA „OAZA”
ZGIERZ, 1 Maja 16 (Nowe Miasto)
Kuchnia domowa.
Codziennie świeże ryby.
Gabinety.
Telefon Nr. 123.
Otwarta do godz. 2-jej w nocy.

Pijcie wodę nawet zimą! NAJLEPSZE KALORYFERY ŚWIATA.

Centralne ogrzewanie ludzkiego organizmu.

W celu naszem odbywa się nieustannie krążenie dwóch płynów: krwi i limfy. Krew nie jest wiele gęstsza od wody. Jeżeli ciężar gatunkowy wody oznaczmy na 1000, to ciężar gatunkowy krwi, zależnie od jej gęstości — wahać się będzie w granicach od 1055 do 1060, a limfy od 1007 do 1043. Nie dziwnego, że oba płyny są dość rzadkie: głównym składnikiem i krwi i limfy jest woda.

Jeżeli krew straci normalną ilość wody trudniej jest krążyć po organizmie, a szczególnie po najdrobniejszych naczyniach krwionośnych. Zgęszczenie krwi powoduje powolniejszy jej obieg i doprowadzić może nawet do zastoju, co równa się śmierci. Woda, niezbędny składnik naszej krwi, potrzebna jest w odpowiedniej ilości do krwioobiegu, a więc do życia organizmu.

Jest wielkiem nieporozumieniem cywilizacji, że wodę nazwano w niektórych krajach „wodą życia”. Gdy w czasach zamierzchłych ludy odnosili się do wody, jak do życia, to z szacunkiem do wody, ludzie byli i zdrowi, gdy wodę zaczęto lekceważyć a częściej otaczać alkoholem, nadając jej miano wody do życia — pokutujemy za to nieporozumienie.

Krew i limfa, krążąc po organizmie, mają do wykonania dwa wielkie zadania: dostarczyć komórkom substancji, niezbędnych do ich życia i wydalają z tkanek substancje zużyte, czyli przetransportować je do płuc, nerek, kłuzek i skóry (dwutlenek węgla, kwasy, sole kal).

Jeżeli krążenie płynów w organizmie jest utrudnione, utrudnione jest również wydalanie przez komórki niepotrzebnych substancji. Substancje te działają na tkanki zabójczo zatrzymując je.

Woda znajdującą się w płynach krążących po organizmie (krew i limfa) służy do ogrzewania całego ustroju. Niezwykle wysoce ciepło właściwe wody szczególnie sprzyja temu zadaniu. Ciepła organizmowi dostarcza procesy rozkładu w organizmie. Krew przemiesza ciepło i równomiernie udziela go całemu ustrojowi, czyli spełnia ona tę samą rolę, co woda w centralnym ogrzewaniu kamienicy. Miejsce szybko stygnące zasilane są ciepłem odprowadzaniem od miejsc przegrzanych.

Dodać trzeba, że mimo to ciepłota ciała nie może być wszędzie jednakowa, to też temperatura wnętrza w czasie trawienia dochodzi do 42 stopni,

a tymczasem w pięcie mamy zaledwie 25. Różnica duża? Dość znaczna mimo tego, że centralne ogrzewanie naszego organizmu działa niezwykle sprawnie, bowiem krew zdąży w ciągu minuty obić dookoła ciała aż trzy razy, obniżając temperaturę w miejscach przegrzanych i doprowadzając ciepło do miejsc mniej ogrzanych.

Bardzo często się zdarza, że troskliwa matka nie pozwala dziecku pić wody w zimie. Co za nieporozumienie! Ustrój nietylko w lecie, podczas intensywnej go parowania wody przez skórę (pocenie

się), ale także i w zimie musi utrzymać należytą ilość płynów, aby móc pracować normalnie. Jeżeli ilość płynów będzie niedostateczna, grozi człowiekowi zgęszczenie krwi, gorsze jej krążenie i co zatem idzie — gorsze ogrzewanie organizmu. Często nie ten przebiegi się w zimie, kto ugasi pragnienie chłodną wodą, lecz ten, kto sobie jej odmówi.

Zdrowe instynkty dziecka powinny raczej zastanawiać matkę, a nie sprowadzać zakazów, dyktowanych fałszywymi pojęciami o „pielegnacji” zdrowia. Napewno częste przeziębienia, ustawiczne bóle gardła nie występowaliby u niektórych ludzi, gdyby ich organizm dostatecznie zaopatrywany był w wodę.

Nie zapominajmy, że pragnienie może być wywołane nie tylko spowodu ubytku wody we krwi, spowodu większych wysiłków fizycznych, albo wzmoczonego parowania wywołanego przez upał, ale również spożyciu zbyt słonych, zbyt słodkich lub zbyt kwaśnych pokarmów. Organizm znosi cukier, sole i kwasy tylko w ściśle określonych proporcjach. Jeżeli te normy przekroczy, normalnie odczuwamy pragnienie, bo organizm przypomina się o tyle wody, aby sole i kwasy miały także same rozcieńczenie, jakże znaleźć się we

krwi. Ta rola wody, jako rozpuszczalnika ma niesłychanie wielkie znaczenie dla zdrowia, to też należałoby radzić wszystkim, pić cie wodę.

Pani Pola buja!...

Nieprawdopodobne opowiadanie.

Gwiazdy filmowe lubią latać po obłokach, widocznie karjera królów ekranu przewróciła im całkowicie w głowie. Czasem dla zrobienia sobie wrzeszczącej reklamy, tworzą o sobie najrozmaitsze „bujdy”, które karmią, żadną nowością publicki kinowa.

W jednym z ostatnich numerów „Neues Wiener Journal” Pola Negri pisze artykuł... o sobie. Co za cuda dowiadujemy się o niej. No, bując Wiedeń czyków można, ale przecież każdy interesujący się filmem w Polsce wie, że Anolonja Chalupiec była

skromna dziewczyna, a zwłaszcza Bydgoszcz wie o tem, gdzie to matka jej mieszkała przy ulicy Zamowskiej, która Pola Negri odwiedziła w 1921 r.

JEDNAKOWE SNY MATKI I DZIECI

Dziedzina telepatji nadal niezbadana.

Słynny astronom francuski Kamil Flammarion zakończył jeden ze swoich odczytów na temat spirytyzmu słowami: „Nadejdzie czas, w którym porozumiewanie się ludzi zapomocą telepatji będzie tak naturalnem, jak dzisiaj za pomoca telegrafu i telefonu”. Wielu słuchaczy miało poważne wątpliwości czy ten czas wkrótce nastąpi.

A jednak Flammarion okazał się prorokiem w tej sprawie, gdyż telepatja stała się już dzisiaj jednym z udowodnionych i konkretnych zagadnień, które były prawem obywatelstwa w nauce. Wprost paradoksem wydaje się nam, że zaledwie 20 lat temu wierzyli w telepatję tylko ludzie

przeculeni i przesadni. Błędem byłoby oddawać się złudnieniu, że dziedzina telepatji jest już zbadana. Pozostaje ona nadal mistycznym krajem, którego zdobycie będzie kosztowało jeszcze bardzo wiele trudu i czasu. Nie ulega już wątpliwości, że dwójka wrażliwych ludzi, których mózgi są

jakiś sposób odpowiednio dostrójone, mogą porozumiewać się bez używania mowy, wyłącznie za pośrednictwem tensyjnego myślenia. Ale jak odbywa się to przenoszenie myśli z jednego mózgu do drugiego, często na wielką odległość, jest narazie tajemnicą. Stwierdzono na podstawie doświadczeń, że masa mózgowa człowieka wysyła fale elektryczne, które można nawet odpowiednimi aparatami zarejestrować w formie linii lampowej na skrętkach papieru.

Co oznaczają te linie? Czy są to hieroglifami myśli? W jaki sposób mózgi potrafią to szwyt schwytać i odczytać? — Nikt nie ma o tem narazie pojęcia. Mózg który odbiera w ten sposób wiadomości, nie musi czuć, może znajdować się w uśpieniu. Spisano już wiele tomów sprawozdań o telepatji na świecie. Ale ostatnio wylaniają się coraz częściej fakty telepatji we śnie.

Zdarzają się sny, które nawiedzają jeden mózg, przenoszą się równocześnie na drugi. Odbywa się to w rzeczywistości, a pani zrobiła to na stara modłę — miłość do matki dobro koleżek, sowita nagroda. Dobry scenariusz, wiadomy dobry koniec tylko, że to już nie modne.

Lepiej było coś napisać na swolęską matę, coś warszawskiego, bez ceregieli, coś ze swych wspomnień młodzieńskich, to byłoby bardziej interesujące. Za bardzo bujane to opowiadanko, panno Po!u! Wprawdzie w tym samym numerze wiedeńskiego pisma była i Greta Garbo, ale czyni to bardziej rasowo z wdzikiem, zupełnie tak, jak w filmie, a pani zrobiła to na stara modłę — miłość do matki dobro koleżek, sowita nagroda. Dobry scenariusz, wiadomy dobry koniec tylko, że to już nie modne.

Lepiej było coś napisać na swolęską matę, coś warszawskiego, bez ceregieli, coś ze swych wspomnień młodzieńskich, to byłoby bardziej interesujące.

Marlena Dietrich — to pseudonim

Właściwe nazwisko brzmi: Marie von Losch.

Jedno z pism amerykańskich ogłosiło niedawno długą listę prawdziwych nazwisk wielkich gwiazd filmowych, grających pod przybranym nazwiskiem. Jest rzeczą charakterystyczną, że szeregi gwiazd pochodzenia rdzennie amerykańskiego wybrało pseudonimy o brzmieniu obcym. Widocznie „snobizm zagranic” panuje wszędzie.

I tak: Anna Dvorzak — nazywa się w rzeczywistości Anna Mac Kim, Boris Karloff — Charles Edward Pratt, John Gilbert — Jack Pringle.

Naodwrot, kilka gwiazd obcego pochodzenia — przyjęło jako pseudonimy nazwiska amerykańskie: Jean Harlow — nazywa się Arline Carantier, Anita

Page — Anita Pomarez, Barbara Kent — Barbara Klutman, Pola Negri — Anolonja Chalupiec, Greta Garbo — Greta Gustavson, Brygida Helm — Druigite Schattenhelm.

Marlena Dietrich — Marie von Losch, Paul Muni — Wajsnfraind, Edward Robinson — Emanuel Goldenberg, Lupe Valcz — de Vallalobos, Dorothy Wick — baronówna Ernesta von der Decken. Nawet słynny pies-wilczur Rin-Tin-Tin nazywa się w rzeczywistości inaczej — zwykle i prozaicznie — „Fido”.

Ozdoby uszek kobiecych

Historja kolczyków.

Kolczyki cieszyły się powodzeniem już w dawnych czasach. W okresie najwczesniejszym wykonywano je z muszli

kamyczków, kwiatów i nawet owoców; nieco później weszły w użycie metale i szlachetne kamienie.

Asyryjczycy i Babilończycy nosili kolczyki

w kształcie rogalików poszerzonych w środku.

Egipcjanie pierwsi wprowadzili kolczyki w postaci wisiorów, ozdobionych

cecenami kamieniami lub też wykonanych z kosztownych metali, artystycznie opracowanych i przypominających najczęściej święty kwiat lotosu.

We Francji kolczyki rozpowszechniły się w epoce Odrodzenia. Przed tym

okresem fryzura nie pozwalała kobietom na tę ozdobę, gdyż zakrywała całą wicę uszy. Gdy raz już piękne panie znalazły upodobanie w stroju usznym, złotnicy zaczęli wyrabiać

przecudne cacka, które nieraz kosztowały szalone sumy.

W 17-stym wieku brylanty zajęły miejsce mniej cennych kamieni i artystycznych wyrobów złotniczych.

W następnych stuleciach aż po dni dzisiejsze kolczyki tracą na wartości i mają mniej powodzenia.

W czasie Rewolucji Francuskiej poławiają się kamee — drogie kamienie z wyjątkiem rezbą innego koloru.

Obecnie kolczyki są skromne i gustowne ale niejednokrotnie bardzo drogie, szczególnie gdy zdobie je brylant, perłami, szmaragd albo rubin.

Obecnie kolczyki są skromne i gustowne ale niejednokrotnie bardzo drogie, szczególnie gdy zdobie je brylant, perłami, szmaragd albo rubin.

Włosy na wałkach.

Nowy aparat do wiecznej ondulacji

Panie, które poddają się zabiegowi wiecznej ondulacji, wiedzą ile to trzeba samoza parcia, aby wysiedzieć dostatecznie długo z włosami owiniętymi na cęktryczne wałki zawieszane na drutach. Dzienniki przyniosły wiadomość, że pewien fryzjer w Londynie zbudował aparat do wiecznej ondulacji obchodzący się bez przewodów elektrycznych. Włosy klientki zostają skrecone w papioty na wałkach specjalnej konstrukcji. Wałki te rozgrzewa się przy pomocy fal elektromagnetycznych, wysyłanych ze specjalnej anteny aparatu, nie zaś przez prad doprowadzony do nich przez przewody elektryczne.

Z teatrów stołecznych.



Teatr Letni wystawił z wielkim powodzeniem operę Offenbacha „Piękna Helena” zaktualizowaną przez Hamera. Na zdjęciu Dymsha Modzelewska (Piękna Helena) i Conti (Parys) w jednej ze scen 1-go aktu.

Kultura towarzyska NIE POLEGA NA SZTYWNYCH KOŁNIERZYKACH i siadaniu do stołu w smokingu

Pod takim hasłem zawiązał się w Paryżu „Komitet propagowania wytworności mężczyzn”, do którego weszli cały szereg literatów i artystów. Nowa organizacja rozsłała tysiące ulotek i szerzyła swoje hasła zapomocą afiszów, rozklejanych w miejscach publicznych.

Propagatorzy wytworności mężczyzn podkreślają, że kultura towarzyska jest zawsze

oto przykazania głoszonego dekalogu prawdziwej wytworności.

Słusznie zauważył jeden z paryskich dzienników, że propaganda tego rodzaju „wytworności” zanadto technicznie. Komitetowi propagandy dobrych manier zdaje się więcej chodzić o pewne konwencjonalne, i dziś już mało aktualne, zwyczaje i tradycje. Kultura towarzyska nie polega na sztywnych kołnierzykach i na siadaniu do stołu w smokingu. Wiek XVIII nie był tylko wiekiem dworskich manier i upudrowanych markiz, lecz był również wiekiem ciemnoty chłopca francuskiego, stosowania tortur podczas śledztwa sądowego, łamania kołem heretyków i wolnomyślicieli.

inicjatywa Komitetu propagowania wytworności jest zamienna z innego względu: świadczy ona, że powojenne obniżenie się poziomu kultury towarzyskiej nie jest właściwością jakiegos jednego lub kilku krajów, lecz jest

zjawiskiem ogólnem.

Dotknęło ono nawet Francję, która niedługo uchodziła za wzór w dziedzinie sa voir-vivre'u.

Strusie na... Ukrainie.

Racjonalna hodowla egzotycznych zwierząt.

Na południu Rosji sowieckiej, na północ od półwyspu Krymskiego, znajduje się miejscowość Askanja Nowa, położona na stepach Nogajskich, w południowej Ukrainie. Niedługo był to prywatny ogród zoologiczny, rodzaj rezerwatu, na leżącym do wielkiego właściciela ziemskiego Falzheina. Zawierał on najrozmaitsze gatunki egzotycznych zwierząt i ptaków.

przez różne przeciagające tędy armie białogwardyjskie i bandy Machny. Rząd sowiecki zajął się rezerwatem i stworzył z niego racjonalną hodowlę różnych egzotycznych gatunków zwierząt i ptaków, zamieniając go na inst. dla badania skrzyżowania się gatunków i aklimatyzacji. W instytucie znajduje się specjalny oddział do hodowli strusi przy pomocy sztucznego wylegiwania jaj strusich. Do tego celu służą specjalne inkubatory.

W czasie rewolucji rezerwat ten uległ strasznym zniszczeniom, dokonany

przez różne przeciagające tędy armie białogwardyjskie i bandy Machny. Rząd sowiecki zajął się rezerwatem i stworzył z niego racjonalną hodowlę różnych egzotycznych gatunków zwierząt i ptaków, zamieniając go na inst. dla badania skrzyżowania się gatunków i aklimatyzacji. W instytucie znajduje się specjalny oddział do hodowli strusi przy pomocy sztucznego wylegiwania jaj strusich. Do tego celu służą specjalne inkubatory.

PODSŁUCHANE

PRZYTUK.

— O czem właściwie myślisz, Lizetko, chwili, kiedy nie myślisz?

— O twoich obietnicach, Janku!

SPOKÓJ.

Pan Adolf zamówił sobie ostatnio skryteczną korespondencyjną na pocztę. Jego przyjaciel zapytuje go w zdziwieniu:

— Po co ci ta skryteczka? Jako człowiek niehandlującego nie może ci ona na nic przydać.

— Jakto, nie? Nie masz pojęcia, jaki ten mam spokój. Chodzę na pocztę tylko raz dwa tygodnie i wyjmuję z niej monita moim wierzycieli.

DZIWNA ŻONA.

— Mój mąż podziwia u mnie wszystko mój wygląd, mój głos, moje ręce, moje oczy.

— A co pani w nim podziwia?

— Jego dobry gust.